Nr. 56. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 4 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rokowania ugodowe.

Lwów 3 lutego.

Conservative Correspondenz, zazwyczaj dobrze poinformowana o wewnętrznej sytuacji, doniosła przed kilku dniami, iż rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami, prowadzone za pośrednictwem kilku posłów, rozbiły się. Natrafiono na znaczne trudności, tak, że musiano akcję przerwać. Ci politycy, którzy umyślnie przybyli do Wiednia celem interwencji, powrócili do domów, nic nie uzyskawszy.

Sprawą tą zajęła się obszernie praska *Politik* i zamieściła treść rozmowy swego korespondenta wiedeńskiego z jednym z owych parlamentarzystów który miał prowadzić rokowania ugodowe. „My — rzekł ów parlamentarzysta — którzyśmy brali rzecz bardzo poważnie, doszliśmy do przekonania, że lepiej jest nie rozpoczynać żadnych rokowań, póki rząd nie wystąpi ze stanowczemi propozycjami i nie powie jasno, co uczynić może na korzyść czesko-niemieckiej ugody i co ze swoich wniosków zdoła przeprowadzić. Mamy nadzieję, że rezolucja, którą 3 lutego uchwalić ma komisja parlamentarna klubu czeskiego, zdoła bardziej sytuację rozjaśnić i da rządowi sposobność do zajęcia stanowiska wobec znanych żądań czeskich.

„Okazało się, że Niemcy, jak już często przed tem, tak i teraz, nie umieli, czy nie chcieli skorzystać z pokojowego usposobienia u Czechów i że zamiast ugody, chcieli czystej kapitulacji. Opór w obozie niemieckim przeciwko wszelkim ustępstwom, zaostrzył się znacznie przez uboczną sprawę p. Derschatty. P. Derschatta — jak się obecnie okazuje — działał tylko, jako pełnomocnik głównych grup niemieckich, a jednak radykalna agitacja przeciwko niemu zaciąga coraz szersze koła. Ruch przeciwko tak popularnemu do wczoraj przywódcy ludowego stronnictwa przestraszył i tak niezbyt odważnych przywódców niemieckich i powstrzymał ich od wszelkich ustępstw. Skoro zaś rząd wykonać chce tylko ustępstwo, na które się Niemcy zgodzą, Niemcy zaś nie godzą się na żadne, to oczywiście, że brak wszelkiej do ugody podstawy.

„Drugą przyczyną zaostrzenia się sytuacji, jest — za półurzędowy uważany — komentarz co do zastosowania paragrafu czternastego do traktatów handlowych. Jeżeli komentarz ten miał na celu zmiękczenie Czechów, to cel ten został w zupełności chybiony. Wszakże nietylko Młodoczesi uznali niemożliwość aktywowania traktatów handlowych w drodze rozporządzenia, ale i szlachta konserwatywna w pamiętnej rezolucji dała temu przekonaniu wyraz. Powszechną zresztą jest opinja, że skoro paragraf czternasty wystarczyć ma do ugody z Węgrami i traktatów z zagranicznemi mocarstwami, to parlament chyba niema już żadnych wyłącznie dla niego rezerwowych praw i istnieje chyba tylko dla formy.

„Niemcy w niepojętem zaślepieniu gotowi są ten komentarz zaakceptować, bo dla nich rozstrzygającem jest to, że w takim razie drwić sobie mogą z obstrukcji czeskiej. Ale mała wzmianka w *Conserv. Correspondenz* daje już przedsmak ostrej opozycji, z jaką spotka się ten komentarz w kołach konserwatywnych. Konieczność zawarcia traktatów handlowych i to konieczność dla Niemców w pierwszym rzędzie zrozumiała, dawałaby jedyną gwarancję dojścia do skutku czesko-niemieckiej ugody. Niemcy musieliby zgodzić się na ustępstwa, Czesi, którym również na traktatach zależy, nie mogliby byli stawiać zbyt wygórowanych żądań. Usuwając przeszkodę z drogi i głosząc zasadę, według której wotum parlamentu jest zbędnem, usuwa się jedyną może sposobność do sanacji stosunków, potęguje się opór niemiecki, a zarazem rozgoryczenie ze strony czeskiej, obniżając zarazem w sposób arcyniebezpieczny wartość całej konstytucji.

„To też w kołach poważnych mają nadzieję, że wspomniany komentarz nie był autentycznym, pochodził raczej ze strony niemieckiej i miał tylko na celu nastraszenie Czechów. Wskazuje na to i ta okoliczność, że komentarz ogłoszony był w radykalnym niemieckim dzienniku, niemającym z reguły ze sferami rządzącemi żadnej styczności“.

Nadzwyczaj jasno omówił sytuację obecną w Austrji p. Pacak na zgromadzeniu wyborczem w Czesławie. Ze słów jego wynika jasno, że rokowania ugodowe toczyć się mogą jedynie na tej podstawie, jeżeli rząd z góry oświadczy, że przyzna Czechom język urzędowy w służbie wewnętrznej — i załatwi sprawę uniwersytetu czeskiego. Bez tego ugoda jest niemożliwą. Zresztą ostatnie słowo w tej sprawie wypowie komitet wykonawczy młodoczeski, który dziś zbiera się na obrady. Od uchwały jego będzie zależało, czy Czesi wogóle wdadzą się w dalsze rokowania z rządem i Niemcami, czy też prowadzić będą w radzie państwa i nadal bezwzględną obstrukcję.

Sojusz słowiańsko-włoski.

Od niejakiego czasu można dostrzedz umizgi prasy rosyjskiej do Włoch, jej usiłowania, skierowane ku rozluźnieniu i osłabieniu trójprzymierza, oraz objawy zadowolenia, że tego rodzaju symptomata tu i owdzie objawiać się zaczęły. Do tej kategorji usiłowań zaliczyć również należy i wstępny artykuł *S. Petersb. Wiedomosti* z dnia 28 stycznia, gorąco polecający sojusz Włochów ze Słowianami, a tem samem i z Rosją.

„Z powodu przygotowań do wojny rosyjsko japońskiej—piszą *S. Petersb. Wiedomosti*—zaczęły w czasach ostatnich rozchodzić się początkowo ciche, lecz uporczywe głosy o konieczności sojuszu słowiańsko-włoskiego. Propaganda na rzecz takiego sojuszu w swoim czasie już się rodziła i zamierała, nie doprowadzając do żadnych pozytywnych wyników. Lecz ztąd nie wynika bynajmniej, aby taki sojusz był, jak to mniemają niektórzy, albo niemożliwy, albo niepożądany. Jeżeli prasa niemiecka usiłuje świat przekonać, że dla takiego sojuszu niema gruntu odpowiedniego, że on ani jednej, ani drugiej stronie niepotrzebny i nie może im dać spodziewanych korzyści — to motywy tych zapewnień są dostatecznie znane i wszystkim zrozumiałe

Niemcy w tym sojuszu znajdą wroga, czego, naturalnie, bynajmniej sobie nie życzą. Przeciwnie, usiłują oni zaszczepić uczucia nieprzyjaźni i niezgody wśród tych wszystkich narodów, które, w skutek swego położenia geograficznego, są z kolei przeznaczone do pochłonięcia przez pangermanizm. Słowianie południowi, Włosi, Polacy — są to członkowie rodziny wszechludzkiej, którzy już są pochłaniani lub pochłaniani będą w mniej więcej bliskiej przyszłości przez zjednoczonych Niemców. Im większa będzie niezgoda pomiędzy tymi narodami, tem łatwiej będzie ich pochłonąć. Sojusz zaś Słowian ze sobą, z dodaniem jeszcze Włochów — to już taki kąsek, którego strawić nie zdoła nawet niemiecki żołądek; on może być za wielkim nawet i dla szerokiej paszczy pangermanizmu. „Jeżeli zatem rzucić ma się pomost zbliżenia od Słowian ku Włochom — mówiąc nawiasowo odczuwającym silnie na sobie ciężką rękę Niemca — to rozumie się samo przez się, iż powstanie taki pomost i ku Francuzom, którym chyba również zależeć musi na osłabieniu militarnej potęgi Niemiec. Sojusz pomiędzy Rosją i Francją istnieje, lecz, jeżeli mamy prawdę powiedzieć, ani jednej, ani drugiej stronie nie przynosi dziś wielkiego pożytku. — Obecny konflikt pomiędzy Japonją a Rosją zdaje się mówić wyraźnie, że Francuzi do pewnego stopnia obojętnie patrzą na los swego sojusznika, pozostawiając go własnym siłom i środkom. Lecz jeżeli Francja na razie nie spieszy nam z pomocą, to znaczy, że interesa tej lub owej strony nie są w danej kwestji należycie wyświetlone w teraźniejszości, lub identyczność ich w przyszłości budzi wątpliwość.

„Niejasności tej interesów niemasz wcale w sojuszu Słowian między sobą i z Włochami. Wszyscy Słowianie południowi, Włosi austrjaccy i nie austrjaccy nie mogą tego nie widzieć, iż wzmocnienie plemienia niemieckiego w Europie stoi w sprzeczności z ich własnymi interesami. Wszyscy oni dobrze wiedzieć i jasno pojmować powinni, że Niemcy dążą do ich podboju. Nie połączyć się z tymi ludami, lecz je podbić i to podbić nie wyższością kultury niemieckiej, lecz przemocą, brutalnie, zadając rany bolesne, bez względu na jęki i krzyki oburzenia — oto cel Niemców. Oni wytwarzają dla siebie uprzywilejowane stanowisko w sądzie, w urzędzie, w służbie wojskowej, w handlu i przemyśle, a tem samem ujarzmiają coraz bardziej pomniejsze, otaczające ich narody. Doprowadzając te narody do ubóstwa, ruiny i niewoli ekonomicznej, oni ewolucję tę przyspieszają pięścią niemiecką, nie krępując się bynajmniej ani prawami obowiązującemi, ani przykazaniami ludzkości, ani nawet prostem, wrodzonem człowiekowi współczuciem. Mówiąc poprostu, u Niemca, w jego stosunkach ze słabszymi narodami, niema ni duszy, ni serca: on prosto zmierza do oznaczonej mety — zniszczenia tych sąsiadów.

„Jedynym środkiem uniknięcia tego zniszczenia i poprzedzającej go niewoli ekonomicznej i politycznej — to sojusz; wiele małych narodowości zlać się powinno w jedność całą, wielką, silną. Innej drogi zbawienia nie masz i być nie może. Sile przeciwstawić należy tylko siłę. Co się tyczy roli Rosji w takim sojuszu, to ona wypływa sama przez się. Wolność i wzmocnienie Słowian południowych, oraz potęga polityczna Włoch są dla niej potrzebne, jako gwarancja przeciwko bucie niemieckiej. Na to nawet nie potrzeba żadnego formalnego sojuszu. W każdej walce z pangermanizmem Słowianie znajdą zawsze współczucie i pomoc ze strony Rosji już dlatego samego, że tego wymaga jej własny interes.

„Oto dlaczego — kończą *St. Pietersb. Wiedom.* — witamy z radością inicjatywę prasy południowej-słowiańskiej i włoskiej (np. gazety *Jadran* i innych), podjętą w celu zbliżenia pomiędzy Rosją i Włochami, jako dwiema podwalinami przyszłego sojuszu przeciwko jarzmu germańskiemu w Europie. Nie mówimy tutaj o udziale Francji w tym sojuszu, ponieważ udział jej jest pewnym, pomimo niejakiej chwiejności i braku decyzji...“

Polski centralny komitet wyborczy w Niemczech.

Projekt utworzenia centralnego komitetu wyborczego polskiego na całe Niemcy, przyjęty już został przez polskie organizacje polityczne w Berlinie i w Bochum, na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich. Obecnie, czytamy w *Dzienniku Berlińskim*, naczelna władza wyborcza W. Ks. Poznańskiego zrobiła także akces do komitetu centralnego, przyjmując projekt utworzenia tego komitetu jednogłośnie i bez poczynienia w nim jakichkolwiek zmian.

Główne trzy paragrafy ustaw komitetu są:

§. 1. Polski centralny komitet wyborczy jest najwyższą władzą dla wszystkich Polaków, uznających poszczególne polskie władze wyborcze, istniejące w obrębie rzeszy niemieckiej i przez tenże komitet zatwierdzone.

§. 4. Polski centralny komitet wyborczy składa się z 11 członków i tyluż zastępców, z których 4 wybiera Wielkie Księstwo Poznańskie, 3 Prusy Zachodnie i Wschodnie, 2 Śląsk, a po jednym polski komitet polityczny na Berlin, Brandeburgję i przyległe prowincje z siedzibą w Bochum.

§ 10. Do czynności Polskiego centralnego komitetu wyborczego należy:

1. Oznaczenie przed każdymi wyborami do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, okręgów wyborczych, w których Polacy mają być postawieni jako kandydaci na posłów. Przy wyborach do parlamentu głosuje się w pierwszem głosowaniu zawsze na Polaków. Wyjątki są tylko dozwolone za jednogłośną uchwałą Polskiego centralnego komitetu wyborczego.

2. Zawieranie ewentualnych kompromisów z innemi stronnictwami.

3. Załatwianie w ostatniej instancji ewentualnych sporów, zachodzących między władzami wyborczemi, a wyborcami.

4. Utrzymanie biura informacyjnego celem a) dostarczania wiarygodnego materjału Kołu polskiemu, b) ulepszania i uzupełniania organizacyj wyborczych, c) działania na opinję publiczną, tak polską jak i obcą, przez prasę i osobne wydawnictwa.

Kupiec czy manjak?

W chwili, gdy na Dalekim Wschodzie przygotowują się uzbrojenia do wojny, której wszyscy chcą uniknąć; w chwili, gdy świat cały oblicza siły Rosji i Japonji na wypadek zbrojnego starcia, — w jednym z hotelów angielskich czynią się przygotowania do wyprawy, którą ośmieszono, wydrwiono, a która jednak postępuje bezustannie z olbrzymim nakładem pracy i pieniędzy.

Jakób Lebaudy, „cesarz Sahary“, nie zraził się szyderstwami, rozbrzmiewającemi po całej Europie, a skierowanemi przeciw jego osobie, lecz wydaje tysiące za tysiącami. miljony za miljonami na organizację swego przyszłego państwa. Dotychczas wydał już na ten cel około pięćdziesięciu miljonów franków, a podobno drugie tyle ma w odwodzie.

Do Afryki, do przyszłego państwa Lebaudy'ego, odchodzą ogromne zapasy broni i amunicji, działa najnowsze szybkostrzelne, zapasy żywności — słowem, formalna wyprawa wojenna. Zastęp złożony z 600 oficerów i podoficerów rozmaitej narodowości, pod komendą angielską, gotów jest do wyjazdu, gdzie stanowić będzie kadry przyszłego wojska cesarza Sahary, złożonego z krajowców.

A więc nie jest to chwilowa fantazja manjaka, opanowanego obłędem wielkości. Kto wie, czy nie mają słuszności bliżsi znajomi pana Lebaudy, którzy twierdzą, że nie jest on manjakiem. lecz kupcem pomysłowym. Okolice, które ma zamiar zająć — obecnie nienależące do sfery wpływów żadnego z mocarstw — podobno nadzwyczaj są bogate w pokłady cennych minerałów; potrzeba tylko energicznej ręki, rozporządzającej dużym kapitałem, któraby z łona ziemi tamtejszej wydobyła miljony. Jakób Lebaudy postanowił to uczynić. Drwią z niego, szydzą, jemu zaś jest to bardzo na rękę, bo pozwala mu poważnie traktować sprawę, którą wszyscy uważają za wybryk szaleństwa.

Lebaudy rozporządza majątkiem dochodzącym podobno do stu miljonów franków; drugie tyle, a może i więcej otrzyma po śmierci jednej ze swych ciotek, której najbliższym jest spadkobiercą. Majątek ten wkłada on poprostu w przedsiębiorstwo przemysłowe, które ma się rozwinąć pod nazwą „cesarstwa Sahary“.

Po głębszem zastanowieniu się, nawet Paryżanie zaczynają już dziś przychodzić do przekonania, że pomysł Lebaudyego nie jest tak szalonym, jakby się zdawało; co najwyżej, można go nazwać ryzykownym. P. Lebaudy, ongi, kiedy jeszcze pracował jako pomocnik swego ojca w olbrzymiem przedsiębiorstwie cukrowem, zdradzał już talent znakomitego kalkulatora i przyczynił się zna-

---

(106.

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Wracali do obozu — otucha w serce pana Marcina wstąpiła. Boruta do starościca podszedł, który na wozie spał snem twardym, nachylił się nad nim, w zamknięte oczy spojrzał i szepnął:

— Palący masz sen, kochanku, aż pot gorący czoło ci oblał... Ho — ho! jaki gwar, jaki gon wspaniały!... Czerwone żupany, złoto kapie... a wargi dumne i usta piękne uśmiechają się do waćpana. Poproś tak, by ci jej nie dali — ja ci nie powiem nic; wysnuwam jego nitkę z jedwabiu, a ty ją przetnij!...

Potem wcisnął się do izby chaty kmiecej, gdzie pan łowczy spał. Siadł na drewnianej poręczy łoża, w kota się przemienił i miauczeć począł...

— A pójdziesz! — krzyknął pan łowczy, budząc się.

Kot-Boruta prychnął i w okno skoczył.

— Psia krew! — zaklął Sieniawski — i chrapać począł.

Nie dniami odpoczywali, nie nocami jechali, jako pierwotnie Boruta chciał; aby tylko konie odsapnęły, wnet na rozkaz starościca odzywały się trąby marszem pochodu i orszak cały przyspieszonym biegiem ruszał, daleko poza sobą wozy z zapasami ostawiając. Każdy z jeźdźców zaopatrzeć się musiał w prowiant i manierkę gorzałką wypełnić, ale to wszystko nie na długo starczyło, bo bies jakiś starościca popędzał. Za wozami nie wolno było się oglądać, pożywienia szukano w karczmach przydrożnych, albo w chałupach chłopskich, a choć panom dworzanom tęskniło się do zacniejszego posiłku, niż w chatach wiejskich znaleźć mogli, starościc nie zważał na głośne sarkania nawet i naprzód ku Krakowowi parł. Prawda, że nie sam, lecz przez usta Boruty rozkazy wydawał, aleć wiedzieli wszyscy, że jegoć to wola była, że ostatni do snu się kładł, pierwszy ze snu się zrywał i pana Wita w bok trącał i budził. Konie bokami robiły, białą okrywały się pianą; co słabsze na fantazji traciły i chudły, jeden tylko koń Boruty nie odczuwał cale trudów podróży: jako ognia pełen z bram Łęczyckiego zamku wyszedł, tak pełen płomienia i djabelskiego wigoru do stołecznego Krakowa docierał. Czarny jak kruk, budowy potężnej, ni to chmura gradowa na czele orszaku sunął; dopasowywała się do niego olbrzymia postać Boruty, którego wyrazista twarz i oczy, jak dwa węgle rozżarzone świeciły teraz. Im bliżej do Krakowa było, tem bardziej zdawało się, że postać jego rosła, że źrenicom przybywało płomienia i blasku.

Od dnia opuszczenia Łęczycy raz wraz zmieniała się fizjognomja kraju. Z błot i lasów wilgotnych wpłynęli w bory suche, wygrzane słońcem, przepełnione zapachem żywicznym; później okoliły ich równie piaszczyste, później bogate pola ziemi sandomierskiej; zaczęły wyrastać skały, na grzbietach swoich zamki obronne mające, ziemia zafalowała wzgórzami, pomiędzy któremi trawy bujniejsze, potoki bystrzejsze, lasy weselszym czarnodrzewiem błysnęły. Wreszcie zaświecił Kraków, jak gwiazda stupromienna, basztami murów i wieżycami kościołów w błękit strzelający, miasto królów i świętych najpiękniejszy dla oka, najdroższy dla serca gród w Polszcze całej.

Ponad murami wszystkimi górował Wawel i koronna wieżyca kościoła Najświętszej Marji Panny; miasto całe tonęło w błękitnych mgłach, skrzył się jeno srebrzysty wąż rzeki, płynęła gędźba dzwonów i nasycała powietrze cichych jęków lamentem.

Ze wzgórza, na którem starościca orszak się zatrzymał, Kraków ten, wraz z tym dzwonów płaczem, zdawał się być harfą jakąś czarodziejską, którą duchy możne w tajemniczym przelocie swoim nad ziemią upuściły na pola szmaragdowe; rzeka, jak wstęga lśniąca rozwinęła się i drży jeszcze pod wiatrów tchnieniem, a struny harfy upadającej wydały jęk i dzwonią i uspokoić się nie mogą. Daleko zaś — hen, na skłonie nieba, zarysował się grzebień jakiś potężny. Omijają go białe obłoki i płyną wysoko, zda się, że pod słońcem samem; płynące niżej zaczepiają się o zęby tego grzebienia, a on je czesze i na pasma rozdziela — i suną się warkocze lekkie, białe, rozstrzępione, po całym rozdmuchane błękicie. Jeżeli chmura, nabrzmiała deszczem, abo piorunami ładowną, otrze się o te zręby skalne — to pierwszy deszcz, grom pierwszy wchłoną w siebie one ostrza granitowe — później wypada wiatr, chmurze swe barki poddaje, bierze pioruny na siebie i już po ziemi obszarach hula niepowstrzymany...

— Karpaty! — ozwał się Boruta — i ręką wskazał.

— Kraków! Karpaty! — powtórzył pan Marcin — i odurzony nazwiskiem samem grodu i gór, patrzałby tak wiek cały, szeptem jeno mówiąc do siebie:

— Kraków! Karpaty!...

Koło Marcina starościc stał, tak jak i on wpatrzon w ono miasto śpiewające, w one potężne gór zarysy... Pochodnia słońca ku zachodowi się chyliła.

Nagle zabrzmiał róg myśliwski, dźwięk wypłynął z za wzgórz, obrośniętych lasami. Starościc dostrzegł dwie plamki czarne, ruchome, na niebiesko-złotym tle nieba. Była to gonitwa sokoła za czaplą. Ptak napadnięty umykał, kierując się ku jeziorzyskom, obrośniętym trzciną i oczeretem, chcąc się na fale rzucić, w wodne zarośla skryć się i onym to fortelem pogoni uniknąć; ale napastnik wytrawnym snadź był graczem: w bok ku jeziorzyskom pomknął, zapierając biednemu ptakowi drogę ku nim, a jeno lotem powiewnym raz wraz ku czapli podpływał, z szybkością błyskawicy podgarniał się pod nią i silnem uderzeniem skrzydeł zmuszał ją wciąż do zmiany napowietrznego gościńca ku polom przestronnym, ku przestworzom niebieskim.

Nie rogu, lecz rogów już dźwięki ozwały się, jako na hasło dane. I oto na zielonych błoniach krakowskich zaroiło się i zamigotało od granatu i bławatu, od złota i czerwieni, jakby tęcza rozprysła się i zajaśniała najprzedniejszymi blaskami rozsypanych klejnotów. Zrazu się patrzącym zdało, że różnobarwne motyle suną, lecz się coraz zwiększały, nic nie tracąc ze swojego przepychu barw, jeno przybrały wielkość ptaków; ale nie ptaki to były — za dużo gwaru, tententu, hałasu niosły z sobą.

Za lotem czapli za gonem sokoła pomykał orszak rycerski. To świecą żupany i pasy, to błyszczą złote pętlice, to skrzą się piór czaplich brylanty; migocą w słońcu złociste czepce głów końskich, w szat guzach tęcze grają, głowice szabel w błyskawice i gwiazdy się rozpryskują, a z pod kopyt pędzących rumaków ciskają się półmiesiące o lśniącym blasku stali. Słychać oddech piersi zdyszanych koni, wesołe okrzyki jeźdźców, rycerski dźwięk rogów, do boju zachęcający.

Konie starościca, łowczego i pana Marcina zaczęły niepokoić się i na zadach przysiadać. Rumak Boruty zadrżał, z miejsca się porwał i w skok iść chciał. Nie od tego był starościc, któremu w żyłach krew zagrała sekundowałby mu z ochotą i pan Marcin, jeno wiadomem nie było, kto one łowy wyprawiał, szlachcic, czy pan, czy król?...

Czapla płynęła lotem chyżej strzały, lada chwila ponad głowami patrzących przeleci — za nią gnał sokół, za sokołem rozhulana łowców czereda. Już o stajań kilka są od patrzących, wzrok dobry mógłby poznać twarz znajomą.

W tem czapla rzuciła się w bok — sokoła oszukała; wywinęła mu się z pod skrzydeł, do ziemi prawie samej przypadła i szerokie półkole zakreślając, pędem całym ku jeziorzyskom gnała. Nie gonił jej teraz sokół, jeno strzałą ukośną nad stawy wzniósł się, zawahał się chwilę, na skrzydłach rozpięty i runął jak grom. Dał się słyszeć jęk mordowanej, wśród myśliwych okrzyk tryumfu. Przyspieszono bieg koniom...

Na czele łowców, na lotnym o sierści srebrzystej rumaku — nie rycerz żaden, lecz piękna panna pędziła. Skrzył się brylantami kołpaczek na głowie, blasku zarumienionym jagodom dodawał; w ręce miała misternie rzeźbioną buławkę z bukszpanu, którą, pędzącym za nią szeregom, jak wódz, rozkazy wydawała i uniesiona zapałem łowieckiej gonitwy, wołała raz wraz na konia:

— Hop!...

Tuż za nią, po lewicy, gnał młodzian piękny, po prawicy mąż poważny, o licu pociągłem a dumnem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

cznie do powiększenia majątku. Kto wie, może i obecnie przedsiębiorstwo na dokładnych opiera się rachunkach.

Bądź co bądź, pomysł założenia cesarstwa Sahary zaczyna przybierać formy wyraźniejsze, nie na żart już wygląda, lecz na fakt, z którym może niezadługo trzeba będzie liczyć się poważnie.

Mały fejleton.

Góra Kosmalowa.

O pół mili od Polanówki, w gub. lubelskiej, leży wieś Podgórze — pisze H. W. w *Gaz. lub.* — Z jednej strony u stóp jej płynie Wisła, z drugiej wznosi się nad nią góra, zwana „Górą Kosmalową“, albo „Kosmalką“ lub „Banią“. Góra ta stanowi przyczółek wyniesienia, które od strony południowej i zachodniej spada raptownie w dolinę, odsłaniając białe ściany kamienia wapiennego, noszącego nazwę „gór Białych“. O górze Kosmalowej opowiadają, że jest miejscem schadzek czarownic z djabłami. Flisacy płynąc tędy, słyszą muzykę, rozumie się, o północy, a nazajutrz widzieć można wydeptane na murawie koła i kręgi. Strome jej boki, niezdatne do uprawy (z powodu spadzistości) zostały własnością dworską, a płaski zaś wierzch góry dostał się włościanom, którzy pokrajawszy je na wązkie poletka, uprawiają na nich zboże. Z dołu dostrzedz można na szczycie wzgórza pewne nierówności, które zaciekawiają.

Ze wzgórza roztacza się daleki widok na całą dolinę dokoła, sięga gór S-to-Krzyskich nawet; po tamtej stronie Wisły — Janowiec, jak na dłoni. Cały szczyt góry otacza wał podwójny, przedhistoryczny jeszcze może. To odkrycie zaostrza ciekawość. Czyżby to rzeczywiście było grodzisko, a jeżeli grodzisko, to z jakich czasów? A może tylko były to szańce obronne, podobnie, jak leżące w pobliżu szańce z r. 1831.

Na płaskim szczycie, wśród posianego zboża, widnieją tu i owdzie ułamki cegieł i kamieni. Przyglądając się bliżej, spotyka się szczątki dachówki, kafli i starożytnych garnków, znanych archeologom i charakterystycznych nietylko grubością ścian i domieszką do gliny tłuczonego kamienia, ale nadewszystko ornamentacją w linje faliste, właściwą czasom przedhistorycznym.

Są to ślady nietylko zamieszkania tej góry, ale i budowli murowanych. Legenda mówi, że chciano tam stawiać kościół, ale „coś przeszkadzało“; kościoła nie postawiono więc tutaj, ale opodal, w Wilkowie, wśród doliny, leżącej u stóp wzgórza.

Szczątki naczyń przedhistorycznych tej ziemi, więc z epoki przedchrześcjańskiej, zestawione z legendą o tańcach czarownic i przeszkodzie do stawiania kościoła, naprowadzają na wniosek, że gród istniał już w czasach wprowadzenia do Polski wiary chrześcjańskiej, że był siedliskiem konserwatyzmu pogańskiego, który „przeszkadzał“ budowie kościoła; że adepci nowego kościoła, pod wpływem zagorzałej propagandy nowej wiary, mogli nazywać pogardliwie stare wierzenia, a przywiązane do nich stare kobiety zaliczać do czarownic; gdy zaś tę cześć starym bogom oddawały, nazwać to obcowaniem z djabłami.

Na szczycie góry Kosmalowej lub wprost „Góry“ (bo nazwa leżącej u stóp jej wsi „Podgórze“ do tego upoważnia), znajdujemy szczątki nietylko wielu wieków, ale wielu epok cywilizacyjnych — przedhistorycznych i historycznych zarazem.

KRONIKA.

Lwów 3 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1° R Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 4 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Sprawa opieki nad ubogimi; sprawa realności, należącej do probostwa św. Anny; sprawa opłat za wodę w szpitalu krajowym; zmiana regulaminu rzeźnianego; sprawa szkoły im. król. Jadwigi; sprzedaż gruntu miejsk. w ul. 29 listopada; budowa kanału w ul. Cytadelnej; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej; dostawa piasku na rok 1904; rozwózka materjałów drogowych; rekursy w sprawie targowej; oddanie robót introligatorskich dla magistratu, sprawa legatu śp. Gromnickiego; nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej; przyznanie kredytu na gry, zabawy i ubrania dla dzieci; wyposażenie 4 szkół wydziałowych; sprawa rozdziału spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania; sprawa uproszczenia manipulacji i referowania spraw.

Rocznica styczniowa. Uroczystym wieczorem uczciło wczoraj Tow. polskiej „Młodzieży rękodzielniczej“ 41 rocznicę powstania styczniowego. Obchód odbył się w sali gimnastycznej w szkole im. św. Antoniego. Wieczór rozpoczął prof. Ignacy Nowicki odczytem, w którym popularnie przedstawił licznie zebranym znaczenie i przebieg powstania. Następnie deklamowali i śpiewali chłopcy pieśni narodowe. Programu dopełniło odegranie patrjotycznych utworów „Dla ojczyzny“ i „Powstanie“. Na zakończenie odsłonięto obraz „Polska“ i odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęło“.

Ze stawów Panieńskich. Na stawach Panieńskich odbędą się w niedzielę 7 lutego rb. powtórne w tym roku zawody płci obojga w sztucznej jeździe na łyżwach. Czem jest ta jazda, o tem publiczności naszej daną była sposobność przekonania się o tem w czasie produkowania się tutaj Aleksandrów, Bohatschów, Fellnerów i całego zastępu innych renomowanych mistrzów łyżwy, gdy jeszcze przed trzema laty odbywały się na torze Towarzystwa międzynarodowe konkursy.

Zawody te rozpoczną się ćwiczeniami obowiązkowemi w godzinach przedpołudniowych, a zakończone zostaną popisem kandydatów o nagrody o godzinie 5 wieczorem, poczem z towarzyszeniem koncertu kapeli wojskowej nastąpią wyścigi o szybkość. Bezpośrednio potem ogłosi jury konkursowe przyznanie nagród i nazwiska nagrodzonych.

Z sodalicji marjańskiej. W dniu wczorajszym w kościele OO. Jezuitów odbyło się z wielką uroczystością przyjęcie nowego zastępu członków sodalicji marjańskiej, złożonego z 9 starszych panów i 6 studentów uniwersytetu. Do składających przyrzeczenie, pomiędzy którymi znajdowali się też najwybitniejsi przedstawiciele naszego społeczeństwa, przemówił od ołtarza w porywających słowach moderator sodalicji ks. Wróblewski T. J.

Wypadek kolejowy. Wczoraj na stacji Głęboka na szlaku kolei Chyrów Stryj przy wjeździe na stację wykoleiło się kilka wozów pociągu towarowego nr. 1463. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Uszkodzenie rychło naprawiono, tak, że niebawem pociągi mogły kursować bez opóźnienia.

Zasłużone uznanie. Wydział krajowy przeniósł, jakto już donieśliśmy, radcę p. Józefa Michalczewskiego, na kilkakrotne tegoż życzenie i po wysłużeniu lat służby w stan spoczynku. Przy tej sposobności wyraził wydział krajowy p. radcy Michalczewskiemu gorące uznanie za długoletnią, gorliwą, zawsze obowiązkową i znakomitą służbę, w czasie której oddał p. M. wydziałowi krajowemu i krajowi cenne i trwałe usługi, które wydział krajowy zachowa w wdzięcznej pamięci. Urzędnicy wydziału krajowego pożegnali serdecznie ustępującego kolegę, który zyskał sobie wśród nich zasłużoną sympatję i prawdziwą życzliwość.

Wiece przemysłowe w sprawie krajowego węgla odbędą się w najbliższą niedzielę tj. 7 bm. we Lwowie i w Przemyślu. We Lwowie odbędą się dwa wiece dzielnicowe, a mianowicie:

Wiec dla dzielnicy Żółkiewskiej w szkole męskiej św. Marcina przy ulicy św. Kingi popołudniu o godzinie 5 popołudniu i wiec dla dzielnicy łyczakowskiej w szkole wydziałowej im. św. Antoniego przy ulicy Głowińskiego, w obydwóch w sali gimnastycznej.

W Przemyślu odbędzie się wspomniany wiec przemysłowy w tym samym dniu tj. w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej.

Oryginalny zakład. Między młodym lekarzem rumuńskim, drem Georgescu, a prezesem rumuńskiego klubu, księciem Michałem Kantakuzenem, stanął ciekawy zakład. Dr. Georgescu zobowiązał się w stroju chłopa rumuńskiego bez grosza w kieszeni i bez zegarka przejść pieszo przez całą Europę w ciągu lat dwóch W razie gdyby dr. Georgescu wykonał ten plan, ks. Kantakuzen wypłaci mu 2 miliony rubli Dr. Georgescu wymówił sobie prawo wzięcia pomocnika który uda się w tę podróż w kierunku przeciwnym. Spotkanie obu turystów nastąpi w Hamburgu i jeżeli jeden z nich wypełni warunki zawarte w tym zakładzie, ks. Kantakuzen obowiązany jest do wypłacenia całej sumy. Dr. Georgescu przybył w tych dniach do Krakowa, zkąd po kilkudniowym odpoczynku wyrusza w dalszą wędrówkę.

Z pożycia Wölflingów. Tajemnicę myśli Wiedeńczyków i obchodzących ich każdej chwili zdarzeń zna najlepiej popularny *Neues Wiener Journal.* W numerze z dnia 28 bm. przyniósł on ludkowi ciekawy opis obecnego życia Leopolda Wölflinga, inaczej byłego arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, który, ożeniwszy się w zeszłym roku, jak wiadomo, z aktorką, p. Adamowics, zrzec się musiał tytułów i dostojeństw i stawszy się człowiekiem zupełnie prywatnym, osiadł w pięknem zaciszu w Szwajcarji, nieda leko jeziora Zugskiego. Młodej parze dzieje się doskonale, jeśli wierzyć korespondentowi *Neue W Journalu.* Wybudowali sobie prawdziwą chatkę w lesie i żyją w niej miłością, no trochę też i jedzeniem, które była panna Adamowics gotuje doskonale, trochę uprawą swojego ogródka i fotografowaniem, wypełniającem im resztę czasu, zbywającą od pocałunków, spacerów i przejażdżek do Zurichu... po sprawunki. Życie państwa Wölfling to prawdziwa sielanka. Z przeszłością rozstali się bez żalu, on nie tęskni za dworem, ona — za teatrem. Stosunki z dawnymi znajomymi zerwali zupełnie, jeden tylko z arcyksiążąt austrjackich pozostał ich przyjacielem, który? o tem gazeta wiedeńska dyskretnie zamilcza.

Z powodu złego świadectwa. Z Budapesztu donoszą, że po rozdaniu dnia 31 stycznia br. świadectw, za pierwsze półrocze szkolne, nie powróciło do domu swych rodziców jedenaścioro dzieci w wieku od lat 8 do 12. Dwoje z nich przydybano nazajutrz, błądzących po odległych ulicach przedmiejskich. Dziewięciorga nie odszukano dotychczas. Kilkoro z nich zawiadomiło swych rodziców listownie, że z powodu złego świadectwa — odbiorą sobie życie.

Zamach dynamitowy. Z Temeszwaru donoszą, że tam pewien robotnik rumuński, zatrudniony przy sypaniu grobli, zburzył nabojem dynamitowym szałas kierującego robotami inżyniera. Nabój eksplodował z taką siłą, że rozerwał nawet groblę. Inżynier ocalał, gdyż w chwili popełnienia zamachu nie był w szałasie. Sprawcę zamachu aresztowano.

Pożar w teatrze. Z Berlina donoszą, iż w teatrze Krolla nastąpiło podczas onegdajszej próby zetknięcie się przewodów elektrycznych. Podłoga sceny zaczęła się palić. Straży udało się prędko ogień ugasić.

Wykonanie wyroku śmierci. W Głogowie ścięto stolarza Mokę, który zamordował kapitana Westakera.

Zawieszenie dziennika „Wołyń“ na pięć miesięcy, nastąpiło wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, von Plehve. Dziennik ten, wychodzący w Żytomierzu, odznaczał się liberalnemi aspiracjami, traktował bezstronnie i sprawiedliwie stosunki narodowościowe na Wołyniu i wogóle w tak zwanym kraju „Południowo-zachodnim“. Wiadomości o stosunkach polsko-ruskich w Galicji, czerpał z dzienników polskich galicyjskich, z którymi starał się o zamianę. Zawieszenie tego dziennika tem bardziej zwraca na siebie uwagę, że *Wołyń*, jak i wszystkie dzienniki prowincjonalne, przechodził przez cenzurę prewencyjną, a więc powinien być odpowiedzialnym cenzor, a nie wydawca.

Kłopoty Komedji francuskiej. W r. z. administrator Komedji francuskiej w Paryżu, Juljusz Claretie, porozumiawszy się z komitetem teatralnym, powziął postanowienie zerwania z klaką i w imieniu teatru dał dymisję długoletniemu szefowi klakierów zawodowych. Dymisjonowany wszakże, uważając, że położył dla sceny wielkie zasługi, nie przyjął dymisji spokojnie, lecz oświadczył wyraźnie, że jako urzędnik teatru ma pretensje do pensji. P. Claretie i komitet odrzucili podanie i zdecydowani byli pozwolić na proces. Dymisjonowany szef klaki zawiadomił ich wszakże, iż wyjawi przed sądem różne tajemnice zakulisowe, dotyczące powodzenia artystów i odczyta bardzo kompromitujące listy, które starannie zachował. Wobec tego nawiązano z nim rokowania i uznano go za urzędnika teatralnego z pensją 800 fr. rocznie. Nadto obiega wieść, że klaka ma być pod dawną postacią przywrócona, gdyż rozwielmożniła się teraz klaka poszczególnych aktorów, stokroć gorsza, bo liczniejsza.

Instytut antyalkoholiczny. W ubiegłą niedzielę przy paryskiej „Szkole Psychologji“, którą kieruje dr. Edgar Berillon, otwarto Instytut antyalkoholiczny. Leczenie nałogowych pijaków odbywa się tam za pomocą hypnotyzmu. Uroczystość otwarcia nowej lecznicy zagaił dr. Voisin ze spitala Salpetriére. Po nim dr. Legrain, dyrektor szpitala alkoholików w Ville-Evrard, wypowiedział odczyt o zakładach antyalkoholicznych istniejących zagranicą. Na zakończenie dr. Berillon wyjaśnił metodę swego leczenia i przedstawił zebranym szereg pacjentów, w znacznej już mierze wyleczonych ze strasznego nałogu.

Bebel jako spadkobierca. Przed sądem ziemiańskim w Augustburgu toczyć się niezadługo będzie zajmujący proces spadkowy. Chodzi o pozostałość po dawniejszym oficerze Kollomannie, o sumę 800.000 marek. Kollman dostał na początku r. 1880 dymisję i starał się nakłonić posła socjalistycznego do parlamentu niemieckiego Bebla do omówienia dymisji jego w parlamencie, gdyż stała mu się krzywda. Tymczasem okazywać się zaczęły u Kollmanna ślady choroby umysłowej; nareszcie był ubezwłasnowolniony i w r. z. umarł w pewnym monachijskim domu zdrowia. W testamencie swoim zapisał Beblowi cały majątek, w interesie więc stronnictwa poseł upomina się o swoje prawa. Krewni zmarłego starają się obalić testament.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 2, godzina 7 rano notują: Christiansund 3·0, Wiedeń —3·0, Pola 9·0, Budapeszt —3·0, Florencja + 7·0, Biarritz + 4·0, Paryż + 1·0, Monachjum —2·0, Berlin —1·0, Memel —8·0, Wilno —12·0, Bregencja + 1·0, Gorycja + 6·0, Rzym + 10·0, Petersburg —4·0, Moskwa —10·0, Abazja + 7·0, Lussin piccolo + 9·0, Nizza + 5·0.

Ciśnienie powietrza spadło od onegdaj na zachodzie Europy; na południu Alp wytworzyła się depresja. Maksimum ponad Rosją osłabiło się. Pogoda jest pochmurna lub mglista z odosobnionymi opadami w krajach północnych, ze znacznymi w południowych. Ciepłota z wyjątkiem południa prawie wszędzie poniżej punktu marznięcia. Prognoza: Pochmurno i zimno.

Z kraju.

Buczacz. *(Pożegnanie).* Urzędnicy pocztowi urządzili swemu naczelnikowi p. Czaczce dnia 28 stycznia z okazji przeniesienia do Przemyśla bankiet pożegnalny, podczas którego dali wyraz swej sympatji i szacunku ku swemu przełożonemu. Trzeba przyznać, że chociaż tut. naczelnik w służbie był nadzwyczaj wymagający, to przecież otaczał swych podwładnych opieką, starał się ulżyć w ciężkim i odpowiedzialnym zawodzie i wywalczył pomnożenie sił, przez co tak urzędnikom, jak i publiczności ułatwił wiele. Tutejszy urząd rzeczywiście ma mu do zawdzięczenia dużo, gdyż przez zaprowadzenie reform podniósł ten urząd i postawił go na tej wysokości, że bez przeciążenia pracą urzędników spełnia swe zadanie tak, jak tego wymaga duch czasu. Za staraniem tegoż naczelnika ma również w najbliższym czasie nastąpić pomnożenie liczby urzędn. kasowych i listonoszów Wobec tego nic dziwnego, że urzędnicy żegnali swego przełożonego z żalem, a odprowadzając go na dworzec, zasyłali szczerze „Szczęść Boże“ i „Do widzenia“. Wzruszony do łez naczelnik żegnał się ze wszystkimi, jak najlepszy kolega i prawdziwy ojciec przyrzekając niebawem wrócić. Wprawdzie tut. naczelnik został powołany tylko do tymczasowego kierownictwa urzędu pocztowego w Przemyślu, jednakże pomimo tego nie ulega wątpliwości, że na tem stanowisku pozostanie na stałe dalej.

* **Zaproszenia na bal prasy** (w dniu 10 lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę, do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10. Tam również można nabyć pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze filharmonji.

* **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** We czwartek dnia 4 lutego b. r. w sali własnej ul. Akademicka l. 16 (drugie podwórze) wykład L. E. Veltz'ego: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“ od godz. pół do 9 do pół do 10 wieczorem.

W sali Stow. metalowców ul Dominikańska l. 9 wykład T. Orskiego: „Metalurgia żelaza“, od 8 do 9 wieczorem.

* **Z „Sokoła“.** Wobec krążącej pogłoski, że zaprojektowany na dzień 6 lutego b. r. przez „Kółko wesołych“ Sokoła lwowskiego wieczór z tańcami został odłożony na dzień 13 b. m., oświadczamy, że wieczór ten odbędzie się stanowczo w sobotę dnia 6 lutego b. r. w wielkiej sali „Sokoła“.

* **Związek naukowo-literacki we Lwowie** urządza zebranie swoje w dniu 4 lutego b. r. (czwartek) o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy ul. Teatralnej 23, II. p (gmach Skarbkowski). Na porządku dziennym: Odczyt prof. dra Jana G. Pawlikowskiego: „Ze studjów nad Królem duchem: o Popielu“.

* **Gremjum** wyższego sądu krajowego złożyło zamiast wieńca na trumnę ś. p. radcy dworu Władysława Przybylskiego na przytulisko brata Alberta kwotę 71 kor. 80 hal.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp.: M. K. ze Lwowa 2 kor., zamiast kwiatów na trumnę śp Olgi Kleinowej M. G. 10 kor.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożyli w dalszym ciągu pp.: Kamieński ze Lwowa 1 kor., S. P. 1 kor., O. S. z Bohorodczan 1 kor.

Dla 79-letniej ociemniałej staruszki, złożyli w dalszym ciągu p.: S. P. 40 hal.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, p.: A. M. ze Lwowa 1 kor.

Zmarli:

W Baligrodzie zmarł Eustachy Czwartacki, emeryt. radca sądu krajowego i adwokat, w 56 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Don Juan“, opera w 3 aktach Mozarta. Ostatni występ J. Kurtzówney.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa, przekład Julji Otrembowej.

W piątek po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach K. M. Webera.

W sobotę „Antonina Sabrier“, sztuka.

Z dramatu. Z „Antoniny Sabrier“, odbyła się dzisiaj, pod kierownictwem dyrektora, generalna próba, wykazująca staranność przygotowania tej komedji, o której napisał w swoim czasie po entuzjastycznem przyjęciu tej premiery w Paryżu, jeden ze znakomitych krytyków, Emil Faguet, że jest to jedna z najwybitniejszych komedyj obyczajowych literatury dramatycznej ostatniej doby. Rozwiązuje ona bowiem kolizję uczuć, skrępowanych węzłami małżeństwa, w sposób szlachetny i głęboki, prawdziwie artystyczny i zajmujący. Premiera „Antoniny Sabrier“, odbędzie się jutro, we czwartek, a powtórzenie jej nastąpi w sobotę

Z opery. „Luiza“ Gustawa Charpentiera znanego kompozytora francuskiego, będzie najbliższą nowością operową. Do tytułowej partji udało się dyrekcji zjednać jedną z najodpowiedniejszych dla tej roli śpiewaczek polskich, p. Marję Bogucką z Warszawy, która posiada wszystkie warunki, wymagane dla „Luizy“.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 4 lutego, koncert filharmoniczny, ze współudziałem skrzypka Schottera.

W sobotę, dnia 6 bm., wielka reduta.

Karnawałowi należną daninę ze znanej swej werwy, humoru i dowcipu złożył *Śmigus* w najświeższym swym numerze, podając stylowo opracowane tematy z balowych zabaw wszelkich sfer i kół towarzyskich. Nie przeoczył obok tego *Śmigus* i spraw bieżących, czego dowodem cięte wierszyki n. p.: „Hammersteinowi“, „Tani opał“, dalej kronika dwutygodniowa i w. i. Wielce zabawne przygody „Państwa Pimplów na wakacjach“ z ilustracjami Kruszewskiego, opisane są w dalszym ciągu z wielką fantazją i humorem przez tak powszechną sympatją w kołach czytelników *Śmigusa* cieszącego się „Przyjaciela“.

Wystawa prac E. Kazimierowskiego, otwarta obecnie w salonie sztuk pięknych p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja, cieszy się powodzeniem. Kilka obrazów znalazło już nabywców. Wystawa w ogóle przedstawia się zajmująco i korzystnie świadczy o talencie młodego artysty, b. ucznia krakowskiej akademji, który następnie kształcił się na koszt rządu w Monachjum, Paryżu i Rzymie, składają się na nią obrazy olejne i rysunki, o tematach przeważnie myśliwskich i pejzażowych.

Dramat Bilsego. Porucznik Bilse, autor głośnej książki „Z małej załogi“, napisał dramat pt. „Prawda“.

Muzyk polski. P. Ignacy Waghalter, Warszawianin, wygłosił w berlińskiej akademji muzycznej z koncertem kompozytorskim. Utwory młodego muzyka, zjednały mu życzliwe przyjęcie.

Odznaczenie Gorkiego. *Nowoje Wremia* donosi z Moskwy, iż premjum imienia Grybojedowa, wyznaczone przez Towarzystwo pisarzy dramatycznych, przysądzono Maksymowi Gorkiemu, za sztukę „Na dnie“.

Śpiewaczka polska. W teatrze Pergola we Florencji, śpiewa obecnie z dużem powodzeniem rodaczka nasza, panna Janina Łukaczewska. Partją Azuceny w „Trubadurze“, zyskała sobie nietylko aplauz publiczności, ale zupełnie zasłużone pochwały prasy, która wyraża się o jej głosie i interpretacji z dużem uznaniem. Panna Łukaczewska jest Warszawianką; na afiszu pisze się Lucacewska, aby jej nazwiska nie przekręcano.

Nagroda Goncourtów. Paryska akademja Goncourtów, po raz pierwszy udzieliła nagrodę. Przypadła ona (5000 franków) w udziale młodemu autorowi francuskiemu, Janowi Nau, za powieść „Forces ennemies“.

„Il Dante di Polonia“, taki jest tytuł prelekcji, jaką wygłosił w roku 1903 w Medjolanie o Mickiewiczu, p. Pietro Raveggi. Miał on w tem mieście szereg odczytów na temat *„L'idealita spirituale“*. Mówił o Dantem, Miltonie, Goethem i Mickiewiczu. Uczony włoski, pałający gorącą sympatją ku Polsce, odtworzył przed swymi słuchaczami wierny obraz życia i twórczości Mickiewicza. Prelekcje jego wyszły świeżo z druku we Florencji. P. Raveggi odbywa teraz studja nad utworami Bohdana Zaleskiego.

Z muzyki.

(Koncerty Sistermansa. — Koncert „Lutni.“ — Opera).

Znany i ceniony na zagranicznych estradach koncertowych śpiewak Antoni Sistermans, wystąpił dwukrotnie w Filharmonji z wielkiem artystycznem powodzeniem, na które złożyły się głos duży o szlachetnem brzmieniu i obszernej skali, doskonała jego szkoła i w wysokim stopniu rozwinięta umiejętność deklamacji wykazująca sporu uczucia i muzykalnego zrozumienia. Głos basowy p. Sistermansa przybiera częstokroć barwę barytonową, tem bardziej, że posiada zdolność swobodnego poruszania się w pozycjach wyższych, basistom *„par excellence“* zazwyczaj niewygodnych. Artysta od szeregu lat poświęca się podobno wyłącznie występom na estradzie koncertowej. Czy dobrze czyni, wykluczając karjerę sceniczną zupełnie — trudno osądzić, tembardziej, że utworem wykonanym wedle naszego zdania najpiękniej z całego programu zapełniającego koncerty we Lwowie, była właśnie arja operowa z Halévyego „Żydówki.“ Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby sposób oddawania pieśni i programu specjalnie koncertowego pozostawiał cośkolwiek do życzenia Nie można odmówić p. Sistermansowi do pewnego stopnia wszechstronności talentu, gdy chodzi o zastosowanie wykonania do różnych kierunków kompozycji w interpretowanych utworach, a programy tutejszych koncertów były obfite. Brawurowe arje z oratorjum Händla „Messjasz“ i tegoż autora „Samson“ wypadły równie pięknie, jak w modernistycznym kierunku pisane kompozycje Masseneta. Delibes'a i Cezara Cui, a najlepiej może utwory holandzkich muzyków i rodaków koncertanta, Ryszarda Hola i Benoita. Oklaskiwano więc p. Sistermansa serdecznie, zmuszając artystę każdym razem do licznych numerów wykonywanych ponad program.

Jedną z najbardziej udałych ostatnimi czasy produkcyj Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, był niedzielny koncert w sali Filharmonji. Korzystne wrazenie, jakie wynieśli słuchacze z tego wieczoru, przypisać należy zarówno chórom tego towarzystwa, spisującym się dzielnie i zdolnościom ich dyrygenta, p. Stanisława Cetwińskiego, jak programowi, tym razem zestawionemu bardzo zajmująco. Dzięki współudziałowi orkiestry 15go pułku pod umiejętnem kierownictwem p. Konopaska słyszeliśmy na rozpoczęcie produkcji część pierwszą symfonji Mieczysława Sołtysa, dzieła bezsprzecznie pod względem inwencji i polotu kompozytorskiego wspaniałego. Dziwiło nas jedynie, ograniczenie produkcji do wykonania jednej części, wszak każda symfonja tworzy całość nierozerwalną, a tem samem składowe jej części nieraz wzajemnie kompletują myśl przewodnią i tendencję kompozytora, dając dopiero w całości swą sumę pewnych wrażeń słuchaczowi, a raczej jedno wrażenie, takie jakie zamierzał autor wywołać swem dziełem. W części instrumentalnej wykonano następnie „Largo“ Händla na smyczkową orkiestrę, arfę i organy (pierwszy skrzypek zasłużył na rzetelne uznanie) i dość niesmaczny, bo niezręczny układ Chopinowskiego poloneza A-dur na orkiestrę i chóry. Obficiej reprezentowana była wokalna część tego koncertu. Odśpiewano Griega „Poznanie kraju“. Noskowskiego wyjątki ze suity pieśni ludowych, miejscami ładne, choć nieraz obciążone zbyt sztuczną i wymuszoną harmonizacją i „Kolendy polskie“ St. Niewiadomskiego na chóry mieszane, sola i orkiestrę. Szczere i całkowite uznanie należy się naszemu kompozytorowi za piękny w harmonizację bogaty, a zarazem nieodstępujący od charakteru pieśni ludowej układ tych kolend, tak drogich każdemu sercu polskiemu, za popularyzowanie w artystycznem znaczeniu tych skarbów naszej poezji muzyki ludowej. Autor potrafił wyzyskać całą piękność tych rzewnych, porywających w swej prostocie melodyj, potęgując jeno ich wrażenie zręcznym kolorytem instrumentacji i wywołując znaczny efekt tymi środkami, jakimi rozporządza użycie kwartetu głosowego i chóru mieszanego w przeciwstawieniu do niektórych ustępów pozostawionych głosom solowym. Serdecznie i sympatycznie przyjęto też wykonanie „kolend“, obsypując autora gromkimi oklaskami. Z wykonawców zasłużyli na słowa uznania p. Wójcikiewiczowa (mimo przesadnego używania „pianissima“ i „forte“) i p. Aleksander Niżankowski.

W teatrze miejskim przedstawiono w poniedziałek Verdiego „Aidę“. Wieczór ten, wykazujący zwykłą i znaną obsadę opery, że tak powiemy „domową“, i niejednokrotnie omawianą, nie wymagałby specjalnego zanotowania go w sprawozdaniu dzisiejszem, gdyby nie obowiązek zaznaczenia, że po wielu latach zdarzył się raz znowu mały — tranchons le mot“, skandalik przy otwartej scenie. Oto kapelmistrz p. Brunetto w akcie III (scena nad Nilem) energicznym znakiem swej batuty przerwał przedstawienie z powodu chwilowego „wykolejenia“ się tenorzysty p. Manfreda. Nie czynimy z tego powodu zarzutu p. Brunetto, gdyż działał widocznie pod przymusem konieczności subjektywnej, czyli uważał ze swej strony przerwanie przedstawienia za nieuniknione, zastanawiamy się tylko nad wątpliwą kwestją, czy nie lepiej byłoby przepłynąć tę „Scylię i Charybdę“ i pozostawić wszystko swemu losowi, sądzimy bowiem, że i p. Manfred i rutynowana orkiestra lwowska o kilka taktów później musiałaby znaleść się w zgodzie zupełnej, co byłoby uchroniło całość od „fiaska“, a jeżeli nie — wówczas w najgorszym razie dopiero przerwałoby się przedstawienie, z czego wynika, że p. Brunetto na dalszej cierpliwości mógł tylko zyskać, a nigdy stracić...

Epizod ten nie przyczynił się wcale do uświetnienia tegorocznego sezonu operowego, jak dotąd, nieudałego, za co zupełnie nie mamy zamiaru czynić odpowiedzialnym wysoce uzdolnionego kapelmistrza p. Brunetto. Ansambl solistów, ten tak zwany „domowy“, absolutnie stanąć nie może na wysokości swego zadania. Siły początkowe, choćby najwięcej obiecujące w przyszłości, nie mogą służyć jako filary opery i podpory repertoaru, układanego dorywczo i widocznie z konieczności, a nie z pewnym systemem, Być może, że druga część sezonu operowego przyniesie ze sobą pewne zmiany, czego życzymy kierownictwu opery a przedewszystkiem publiczności, abyśmy nie musieli cytować przysłowia: „Z wielkiej chmury mały deszcz“. *Fr. Neuhauser.*

Sprawy wodociągowe.

= Jak zanotowaliśmy wczoraj, ostatnie posiedzenie komisji budżetowej poświęcone było obradom nad budżetem wodociągów. Prezes komisji dr. Marjański, wystąpił na niem z obszernym referatem, poczem postawił następujące rezolucje:

1. Wzywa się magistrat, względnie komisję wodociągową, ażeby po zasięgnięciu odpowiednich informacyj, zastanowiła się po-

nownie nad projektem noweli do ustawy wodociągowej, w myśl której budynki rządowe, krajowe i gminne nie opłacające czynszów, a zatem na dziś wolne od podatku wodociągowego — w przyszłości wedle zabudowanej przestrzeni i ilości kondygnacyj — w podatku wodociągowym partycypować powinny (wedle dawnego projektu wydziału krajowego).

2. Wzywa się magistrat, względnie komisję wodociągową, ażeby po uzyskaniu noweli w rezolucji I. określonej, zastanowiła się nad kwestją obniżenia podatku wodociągowego i przedłożyła w tej mierze radzie miejskiej wnioski.

3. Wzywa się magistrat i komisje wodociągowe, ażeby wszelkie wpływy z tytułu ustawy wodociągowej należne, zupełnie oddzielnie administrowała i użycie tych funduszów przeznaczała wyłącznie tylko na pokrycie wydatków wodociągowych.

Referent oblicza, że uzyskanie wspomnianej noweli do ustawy wodociągowej przyniosłoby gminie około 120.000 k., co przy pewnem zredukowaniu rozchodów nadzwyczajnych w funduszu wodociągowym, umożliwiłoby zniżenie stopy podatku wodociągowego dla lokatorów z 5 na 4 prc. od fasjonowanych czynszów.

Język niemiecki w szkołach średnich.

Ankieta w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich rozpoczęła swe obrady w niedzielę 31 stycznia b. r. Biorą w niej udział: wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, inspektorowie szkolni Franke, Lewicki, German Ludomił i Dworski, dyr. Majchrowicz, prof. Lewicki, dr. Jahner, prof. Creizenach, dr. Werner, dr. Petelenz, p. Skupniewicz, ks. Kohls orfer, pp. Impoldt, Stylo, dr. Opuczyński, Kannenberg, Petgold, dr. Flach, radca Charkiewicz, dr. Zipper, Boberski i Heller. Program obrad jest następujący:

1. Zarys instrukcji do nauczania języka niemieckiego w klasach wyższych szkół średnich.

2. Ograniczenie materjału literacko-historycznego.

3. Wprowadzenie materjału, na którym uczniowie mogliby nabierać wprawy w języku potocznym w mowie i piśmie.

4. Oznaczenie dokładniejsze wymagań przy egzaminie dojrzałości i sposobu egzaminowania.

Zagaił posiedzenie wiceprezydent dr. Płażek, podnosząc między innemi z naciskiem nadmiar materjału literacko-historycznego, którym dziś obarcza się uczniów na niekorzyść językowej wprawy, poczem dr. German poddał krytyce ten właśnie sposób nauczania języka skonstatował szkodliwą przewagę ustępów treści naukowej, literackiej i estetycznej w wypisach szkolnych przy równoczesnem upośledzeniu wprawy językowej w zakresie potocznego wyrażania się, wskazał na chwiejność i rozterkę w wymaganiach i w mierze jaką się do nich przykłada. wreszcie na brak instrukcji dla nauki języka niemieckiego, która bardzo dotkliwie daje się odczuwać. Wkońcu podał wniosek, aby celem uproszczenia toku obrad wzięto naprzód pod rozwagę punkt 3 i 4 programu.

Po dyskusji formalnej postanowiono, by punktem wyjścia dla obrad ankiety był 4 punkt programu, poczem dr. Kannenberg wygłosił referat na temat, „Dokładniejsze oznaczenie wymagań i sposobu egzaminowania przy egzaminie dojrzałości". Wyniki swych dowodzeń zawarł prelegent w następujących wnioskach:

A) Do egzaminu pisemnego wyznaczać należy tematy do wolnego opracowania takie, które treścią swą nie wychodzą poza zakres materjału, będącego przedmiotem nauczania w ostatnich klasach, zatem zaczerpnięte są przeważnie z utworów literackich w szkole poznanych i przerobionych, rzadziej z dziejów literatury i kultury;

B) Przy egzaminie ustnym, który powinien być rodzajem swobodnego colloquium, można od abiturjenta wymagać: 1. aby okazał taką wprawę w języku niemieckim, by bez grubych błędów mógł wyrazić swoje myśli w zakresie nauki języka niemieckiego, 2. aby potrafił przeczytany ustęp jakiś niemiecki prozaiczny, lub poetyczny z wyjątkiem liryki streścić ustnie po niemiecku, 3. aby okazał znajomość kilku (2—4) dramatów klasycznych, czytanych w klasie 7 i 8, oraz tych ustępów z wypisów, na których oparła się nauka literatury, 4. aby wykazał się odpowiednią lekturą prywatną w dowolnie przez siebie wybranym rodzaju i zakresie, 5. aby wykazał znajomość tych autorów, ich życia i dążności, których dzieła w całości lub w wyjątkach z wypisów poznał, 6. aby o ile będzie lepiej z języka niemieckiego przygotowanym, umiał wiadomości literackie, oparte na lekturze, powiązać w całość i zdać sobie sprawę z rozwoju literatury niemieckiej, zwłaszcza od okresu t. zw. Sturm und Drang do końca XIX w. Oceniając odpowiedzi ucznia oprzeć należy sąd: 1. na stwierdzonej wiedzy jego, nie na stwierdzonych brakach, 2. na okazanym stopniu ogólnego wykształcenia i na umysłowej dojrzałości ucznia, nie na szczegółach nauki klasy najwyższej lub wiadomościach pozytywnych, 3. na tej wiedzy ucznia, która stała się rzeczywistą jego własnością, nie na wyuczonej mechanicznie przed egzaminem.

Ostatecznie, po wyczerpującej dyskusji nad sprawą wyboru tematów do egzaminu dojrzałości, znaczna większość uczestników oświadczyła się wbrew wnioskom prof. Petzolda za tematami wolnymi z zakresu materjału nauki języka niemieckiego w ostatnich klasach.

Sensacyjna pogłoska.

Korespondent wiedeński *Kurjera warszawskiego* donosi: Od pewnej osoby, zazwyczaj bardzo dobrze poinformowanej o stosunkach dworskich, usłyszałem wiadomość, która, gdyby okazała się prawdziwą, wywołałaby w świecie politycznym ogromne wrażenie i sama przez się byłaby wydarzeniem politycznem pierwszorzędnego znaczenia.

Powszechną uwagę w sferach dworskich zwrócił fakt — mówił mi p. X. — że księżna Hohenberg, małżonka następcy tronu, była w tych dniach obecną na obiedzie familijnym w Burgu. Zdarzyło się to pierwszy raz podobno. Na tem wreszcie nie dość Księżna Hohenberg, posiadająca tytuł zaledwie „fürstliche Gnaden", siedziała obok cesarza. Miejsce to, według surowej etykiety w Burgu, należy się arcyksiężnej Marji Józefie, małżonce arcyks. Ottona, której najstarszy syn ma odziedziczyć po śmierci cesarza Franciszka Ferdynanda, koronę Habsburgów. Panuje przekonanie, że to wyróżnienie ks. Hohenberg ze strony sędziwego monarchy jest czemś w rodzaju *ballon d'essai.* Albowiem sprawa następstwa tronu poczyna budzić niepokój. Synowie arcyksięcia Ottona, którym wskutek małżeństwa arcyks. Franciszka Ferdynanda z hr. Chotekówną przypada dziedzictwo tronu, są bardzo chorowici i niepewnem jest, czy będą zdolni objąć berło. Najmłodszy bratanek cesarza, arcyks. Ferdynand Karol, mimo wszelkich zapewnień, nie zaniechał wcale swych projektów matrymonjalnych z p. Czuberówną. Prawdopodobnem nawet jest, że je urzeczywistni i tem samem dla swego potomstwa zamknie drogę do tronu. Któż wówczas byłby spadkobiercą korony austrjacko węgierskiej? Linja toskańska, ta gałąź rodziny Habsburgów która wydała księżnę Ludwikę saską i arcyks. Leopolda Salvatora (dziś Leopolda Wölflinga)? Otóż w umyśle cesarza Franciszka, jak słyszałem, miały powstać wątpliwości, czy nie właściwszem i prostszem byłoby zapewnić koronę synowi arc. Franciszka Ferdynanda i jego żony ks. Hohenberg. Sprzeciwia się temu obecne „prawo domowe" rodziny Habsburgów. W myśl tego prawa arc. Franciszek Ferdynand musiał był przed ślubem zrzec się pod przysięgą dla swojego potomstwa praw do tronu. W razie zmiany „prawa domowego", zrzeczenie to nie byłoby trudnem do cofnięcia.

Izba sądowa.

Lwów 3 lutego.

(Kradzież pocztowa).

Przed trybunałem przysięgłych staną dziś Jędrzej Manowski, oskarżony o to, że pełniąc służbę prowizorycznego woźnego w urzędzie pocztowym „Lwów I.", dopuścił się dwukrotnie zbrodni nadużycia władzy.

Dnia 22 stycznia 1903, przejął on nadaną w urzędzie stanisławowskim posyłkę pod adresem: N. Briefa we Lwowie, nr. 684, zawierającą złoty 14 karatowy zamek do korali, pierścionek złoty, kólczyk z koralem, oraz drobne kawałki złota, ogólnej wartości przeszło 50 koron.

Następnie 8 lutego 1903 r., zatrzymał sobie list polecony, nadany w Tłustem przez A. Zoubeka pod adresem: Józefa Grudniewicza, względnie N. Rybińskiego. W liście tym znajdował się banknot 10-koronowy.

Wskutek reklamacji nadawcy przesyłki adresowanej do W. Briefa we Lwowie, przekonano się, iż w miejsce recepisu odbiorczego opatrzonego stampilją, oddano recepis sfałszowany, opiewający na przesyłkę ze Starej Soli na imię „Bund i Sp." Dochodzenia wykazały, że fałszerstwa dopuścił się oskarżony przywłaszczywszy sobie jej zawartość.

W krótkim przeciągu czasu nadszedł list polecony pod adresem: F. Grudniewicza, terminatora u p. Rybińskiego. List ten oddano listonoszowi, pełniącemu służbę w rejonie ul. Pańskiej. Ten dowiedziawszy się, że Grudniewicz opuścił zakład Rybińskiego, oddał go odnośnemu urzędowi z notatką, że Grudniewicz mieszka przy ulicy Paulinów l. 42.

Następnego dnia oddano wspomnianą przesyłkę oskarżonemu, który pełnił służbę w ulicy Paulinów, poczem oddał w urzędzie recepis, podpisany przez Rybkowskiego. Także i przy tym recepisie nie stwierdzono istnienia odnośnej osoby.

Zapytywany Manowski przez przewodniczącego p. r. Charaka, prokuratora dra Zagórskiego i obrońcę dra Krausa, przyznał się do sfałszowania recepisu przesyłki poleconej, lecz nie umie objaśnić jej zaginięcia.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali zaprzysiężeni znawcy pisma, których oświadczenie stwierdziło, iż pismo oskarżonego jest identycznem z charakterem podpisów na fałszowanych recepisach.

Wobec spóźnionej pory, przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Dziś odbyło się plenarne posiedzenie austrjackiej delegacji. Wspólny minister skarbu Burian, odpowiadał na interpelacje, poczem wywiązała się dyskusja w sprawie kredytu okupacyjnego.

Po przemówieniu referenta Szusterszica, zabrał głos poseł ks. Biankini.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża, że nota rosyjska dojdzie do wiadomości rządu japońskiego w sobotę. W Tokio znaną jest treść tej noty, która zawiera w sobie rozmaite ustępstwa. Ustępstwa, jakie Rosja czyni, są: 1. Rosja przyznaje Japonji przewagę w Korei i godzi się na żądania Japonji, dotyczące Korei; 2. Rosja uznaje w zasadzie zwierzchnictwo Chin nad Mandżurją; 3. Rosja uznaje ważność wszystkich traktatów, jakie Chiny zawarły co do Mandżurji, a więc także i wszelkie handlowe przywileje przyznane Japonji przez Chiny; 4. cokolwiek stanie się w Korei, gdyby Japonja ją nawet obsadziła wojskiem, Rosja protestować nie będzie; 5. Rosja godzi się na zebranie tych koncesyj w formę traktatów.

Zdawałoby się, pisze korespondent *N. fr. Presse*, że wojna jest już zażegnaną, bo ustępstwa są wielkie, jednakże nie oznaczają one dobrej woli Rosji, lecz są zręcznym szachem dyplomatów rosyjskich, którego celem zepchnięcie w razie wybuchu wojny, całej winy na Japonję.

Koncesje te są tylko pozornie bardzo ważne, lecz nie zmieniają stosunku Rosji w Mandżurji. Wiadomo, że Anglja uznała zwierzchnictwo sułtana nad Egiptem, a jednak sama tam panuje.

Według sprawozdań z Tokio, faktem jest, że Japonja pod wpływem gabinetu amerykańskiego. koncesyj tych nie uzna za wystarczające.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin rozpoczęła dyskusję adresową. Chamberlaina powitano w izbie hucznymi oklaskami.

Przywódca liberałów Campbell-Bannermann oświadczył, że nie chce w tej chwili zajmować się sprawą wschodnio-azjatycką, lecz wyłącznie polityką fiskalną. Zapytuje rząd, czy zgadza się z polityką Chamberlaina, wyszydza położenie, w jakiem się znajdują obecnie ministrowie i sądzi, że najlepszą drogą wyjścia byłby apel do wyborców.

Dalszą dyskusję w tym przedmiocie odroczono z powodu nieobecności Balfoura.

Londyn. Izba lordów przyjęła adres po krótkiej dyskusji. Lord Spencer omawiał obszernie wydarzenia w polityce zagranicznej. W końcu wystąpił przeciwko polityce celnej, propagowanej przez Chamberlaina i zapowiedział, że opozycja wszystko uczyni, aby zamiary Chamberlaina nie doszły do skutku.

Minister spraw zagranicznych Landsdowne odpowiadając obszernie na wywody Spencera podniósł, że traktat rozjemczy z Francją wynika z przekonań obu krajów, nie mających właściwie sprzecznych interesów. Podobny traktat zawarto z Włochami.

Z Holandją toczą się rokowania o podobny traktat. Zasada przyjęta przez Francję i Włochy została w Ameryce w praktyce wykonaną, a tem samem udowodniono możliwość załatwiania w podobny sposób sporów międzynarodowych. Co się tyczy polityki macedońskiej, rząd angielski chce z całą siłą popierać dążenia Austrji i Rosji, jednakże zastrzega sobie, gdyby reformy okazały się nie wystarczające. zaproponowanie dalej idących środków. Ubolewa tylko, że z powodu obstrukcji Porty, dotychczas jeszcze nie przeprowadzono programu reform.

W sprawie sporu japońsko-rosyjskiego nie uważa Landsdowne za stosowne ofiarować pośrednictwa, jeżeli nie wie, że jest ono pożądane; przeciwnie zdaje się ministrowi, że jedna ze stron interesowanych wyraźnie sobie pośrednictwa nie życzy.

Minister zaznacza, że zarządzono na próbę sprowazenie do Afryki południowej 10.000 chińskich robotników.

Kończy zwracając się do polityki Chamberlaina słowami: Nie słyszałem poważnych żalów z powodu polityki Balfoura, żalono się tylko na niedostateczną definicję polityki rządowej. Nie myślę taić swoich sympatyj dla dążności Chamberlaina, sądzę jednakże, że nie należy zbyt pospiesznie załatwiać tej ważnej kwestji.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.) Z południowo-zachodniej Afryki nadchodzą coraz nowe hiobowe wieści. Okazuje się, że bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania było to, że weterynarze niemieccy dokonywali przymusowo szczepienia bydła. Ludność uważała to za trucie bydła i powstała.

Panuje wielka obawa, że zginął gubernator kolonji ze 120 ludźmi, który udał się na Zachód, a od kilku dni nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wysłano stąd nowe posiłki.

Rewolucja w Uragwaju.

Buenos Ayres. Powstanie w Urugwaju rozwija się. Powstańcy zaatakowali pod San Ramon 1500 żołnierzy liczącą dywizję generała Muniz i zmusili ją do ucieczki. Munic uratował wprawdzie swe armaty, amunicja do nich natomiast dostała się w ręce powstańców. W Montevideo w obawie buntu, rozwiązano dwa pułki gwardji narodowej. Rząd ściąga wojska z całego kraju do stolicy. Położenie jest bardzo poważne.

Kronika z ostatniej chwili.

W sprawie obsady biskupstwa gr.-kat. w Stanisławowie. Wczoraj przybyła na posłuchanie do namiestnika deputacja ze Stanisławowa złożona z przedstawicieli inteligencji ruskiej i gr.-kat. duchowieństwa, prowadzona przez adw. dra Dobrzańskiego ze Lwowa. Deputacja prosiła namiestnika o wpłynięcie na przyspieszenie obsady gr.-kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie.

Pan namiestnik, w odpowiedzi zaznaczył, że uważa jak najrychlejsze obsadzenie tej stolicy bisknpiej za bardzo pożądane, że jednak znaczniejszą zwłokę w nominacji biskupa stanisławowskiego spowodowała istniejąca wątpliwość, czy ustalone przez ostatni synod prowincjonalny duchowieństwa gr.-kat. zasada, że mianowicie celibat należy uważać za warunek *sine qua non* otrzymania święceń biskupich, nie dopuszcza do wyjątków.

Dopiero w ostatnich dniach zwyciężyło, po dłuższych rokowaniach, zapatrywanie, że tak jest w istocie, że przeto gr. kat. duchowny wdowiec, nie może być kandydatem na godność biskupią. Obecnie więc, po usunięciu tej wątpliwości, główna przyczyna zwłoki odpadła, a jakkolwiek ostateczne porozumienie w kwestji osoby, dotąd jeszcze nie nastąpiło, to jednak na definitywne rozstrzygnięcie sprawy, prawdopodobnie nie będzie trzeba czekać zbyt długo, do czego namiestnik wpływu swego użyje.

— **Epidemja szkarlatyny i dyfterji** istnieje w powiecie lwowskim. Wedle zebranych przez lwowski fizykat miejski dat urzędowych nagminnie panuje szkarlatyna w Zarudcach, Zimnej wodzie, Rudnie, Porszniej i Zaszkowie; dyfterja epidemicznie wybuchła w Gojach za Winnikami.

W Zamarstynowie stwierdzono trzy wypadki duru plamistego.

Ponieważ ludność z gmin tych przybywa do Lwowa z rozmaitymi artykułami spożywczemi, wskazanem jest, by w celu ochronienia się od nabawienia się tych chorób, mieszkańcy Lwowa unikali bezpośredniej styczności z przybyszami ze wspomnianych gmin podlwowskich, a zwłaszcza by szczególną zachowywali ostrożność przy zakupnie środków spożywczych. Mleko np. należy dokładnie przed użyciem wygotować; przekupniów z owych gmin do mieszkań nie wpuszczać, a po dotknięciu ich naczyń z nabiałem bezzwłocznie i gruntownie oczyścić ręce.

Rozmaitości.

Fałszywy biskup. Z Rzymu piszą: W Rzymie aresztowała policja zagadkową osobistość, niejakiego Benedykta Donkina, Amerykanina, który przybył z Nowego Jorku z niejakim Rycem i podawał się za „biskupa niezależnego kościoła polskiego" w Cleveland (Ohio) w Stanach Zjednoczonych. Ow „biskup" ukazywał się wszędzie w fioletach, ze wspaniałym łańcuchem na szyi i bogatym pierścieniem na palcu, zamieszkiwał w kilku pensjonach, gdzie pozarywawszy właścicieli, dorożkarzy, krawca, znikał, aby się przenieść do innego hotelu. Wskutek skarg pokrzywdzonych, policja zajęła się awanturnikiem i aresztowała go. Insygnia biskupie okazały się jako wyroby z ołowiu pozłacanego. Policja nie dała się zmiękczyć ani fioletami, ani tytułem hrabskim, jakiego Donkin używał na bilecie, ani dokumentami, poświadczającymi godność „biskupią niezależnego kościoła" i zatrzymała go w więzieniu, aż do wyjaśnienia sprawy Ów Ryc zniknął jeszcze przed aresztowaniem swego „przełożonego"

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwa „Pomocy przemysłowej"** zawiązane z inicjatywy Biura reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym w kilkudziesięciu miastach zaczynają już rozwijać konkretną działalność. Wzorowy regulanin czynności dla zarządów Towarzystw „Pomocy przemysłowej opracowany przez Biuro reklamy wyszedł w tych dniach z druku. Jedne z pierwszych wzięły się do systematycznej pracy: Towarzystwa w Brzeżanach, Kołomyi, Łańcucie, Rawie ruskiej itp. Niektóre z nich jak np. Kołomyjskie, Łańcuckie, Rawskie, wybrały z łona zarządu z pośród ludzi poważne zajmujące stanowiska, sekcje agitacyjne. Sekcje te mają za zadanie zjednywać Towarzystwu jak największą liczbę członków, badać stosunek towarów obcych do krajowych we wszystkich sklepach miejscowych i udzielać ajentom fabryk krajowych na żądanie pomocy i poparcia przy zbieraniu zamówień w sklepach. Agenci więc krajowych firm produkcyjnych powinni w miastach, gdzie istnieją już Tow. „Pomocy przemysłowej" zgłaszać się do tych Towarzystw za przybyciem i prosić o pomoc w wymienionym kierunku.

— **Z kolei.** Z dniem 1 lutego rb., będzie otwarty w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Krakowie na szlaku Dembica-Rozwadów-Przeworsk, pomiędzy stacjami Sobowem i Zbyaniowem przy klm. 82 596 przystanek osobowy i ładownia Grębów dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, z wyjątkiem towarów wybuchających i żywych zwierząt.

— **Budapeszt** 3 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·84 do 7·85; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·55 do 6·56; na październik 6·48 do 6·49; owies na kwiecień od 5·50 do 5·51, na październik 5·50 do 5·51; kukurydza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec od 5·41 do 5·42; Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 3 lutego. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·00, Renta majowa 98·80, Węg. renta koronowa 68·80, Akcj. austr. zakł. kred. 668·50, Akcje węg. zakł. kred. 538·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 539.00, Akcje Bankvereinu 517·50 Akcje Länderbanku 440·00, Akcje kolei państw. 667·—, Lombardy 84·75, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 463·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 417·55. Akcje Rima Muranj 476·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1895, Losy tureckie 130·25, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 3 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·10, Towarz. dyskontowe 192·90. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 3 lutego 1904 r.

— DON JUAN —

opera w 3 aktach a 9 odsłonach

W. A. Mozarta.

OSOBY:

Don Juan	dr. K. Zawiłowski
Donna Anna	pni Gembarzewska
Komandor, ojciec Donny Anny	p. Mossoczy
Książę Ottario	p. Manfred
Donna Elwira	pna Tracikiewicz
Zerlina	p. Chodakowski
Leporello	p. Paszkowski

Goście, lud, wojsko.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M. Wielopolska z Podwołoczysk. Hr. K. Firmian z Jaworowa. K. Zawistowski ze Stawki. S. Walewska ze Zborowa. H. Kallenberg z Wiednia. K. Romański z Rosiatycza. S. Bohdanowicz z Petryłowa. M. Mokrzycka z Kamionki. A. Koempffe z Ryczki. M. Cieńska z Wodnik. O. Antoin z Odessy. S Richards z Londynu. S. Lewandowski z Bełzca. J. Potocki z Uhrynia. N. Turek z Bochni. J. Fitzek z Warszawy. P. Kadolitsch z Łańcuta. F. Gniewosz z Jasionowa. K. Lipiński z Sanoka. H. Postruska z Serednego.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. A. Zacharjasiewicz z Antonowa. W. Polański z Rudnika. B. Michalewski z Borszczowa. K. Garapich z Cebrowa. M. Mysłakowski z Mogielnicy. A. Stankiewicz z Wolicy. H. Wolf Wiednia. Hr. Z. Krasicki i J. Stanoch z Wołynta. J. Sochanik z Iwaszkowa. E. Rożańska z Mościsk. W. Stanek z Wisienki. W. Boczarski z Stronibab.

†

Marja Jasińska

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej i ciężkiej słabości, dnia 1 lutego 1904 r. w 67 roku życia.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 3 lutego 1904 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 47. na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 2 lutego 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Władysław Włach

praktykant introligatorski

zmarł po krótich a ciężkich cierpieniach, dnia 1 lutego 1904 r., przeżywszy lat 17.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 3 lutego 1904.

Concordia" A. Kurkowski

†

Matylda Mitis

córka ś. p. c. k radcy gubernialnego

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 2 lutego br. przeżywszy lat 62.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych. przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego b r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Piaskowej l. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3 lutego 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(14)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Żorżeto — mówiła do córki — nie będziesz tańczyć więcej niż raz jeden z jednym i tym samym tancerzem.

— Dobrze, mamo... A z panem de Seigneulles?

— Dwa razy tylko... W pauzie pomiędzy kadrylami będzie trochę muzyki; akompaniament do śpiewu ty obejmiesz.

— Zdaje się, że słyszę powóz! — krzyknął Anatol, który stał na czatach w galerji.

Rzeczywiście, w alei ogrodu, oświetlonego lampami weneckiemi, słychać było turkot kół.

Cała gromadka ugrupowała się z powrotem na progu salonu i przybrała pozy stosowne do ważnoś i chwili.

Wkrótce usłyszano szelest sukien.

— A to kuzynki Provenchéres! — mruknął Anatol, który rzucił okiem w stronę szatni.

Grandfief'owie zmienili natychmiast pozy pompatyczne na miny obojętne i znudzone.

— Phi! — mruknął pan Grandfief — te przyszłyby z ochotą nawet przed zapaleniem światła!

— Żorżeto — odezwała się pani Grandfief — umieść je sama, żeby najlepszych miejsc nie zabrały.

Panie Provenchères były to biedne kuzynki zapraszane z obowiązku, a traktowane bez ceremonji. Zbliżyły się wszystkie trzy rzędem, sztywne i wymuszone, jak osoby, które nie bywają często w świecie. Panny, już dojrzałe, w sukniach wąskich, w trzewiczkach, które same pokryły atłasem i w białych rękawiczkach noszących ślady czyszczenia gumą. Matka miała na sobie rodzaj mantyli koloru orzechowego i czepek przybrany robionemi winogronami.

— Ah! co tu piękności, kuzynko! — rzekła patrząc z zazdrością na świece w żyrandolach — i wszędzie taka masa kwiatów!... Musisz ich mieć za jakie sto franków na samych schodach...

Zaproszeni zaczęli się gromadzić pompatycznie urzędnicy, prowadzący pod rękę chude małżonki, skrępowane w suknie morowe; bogaci fabrykanci z twarzami kwitnącemi, głośno rozmawiający; młode panienki we mgle białych tiulów i gazy; dalej młodzi panowie: dependenci od notarjuszów, profesorowie, aplikanci skrupulatnie ogoleni i w świeżych rękawiczkach, a między nimi od czasu do czasu synowie właścicieli przędzalni i właściciele kuźnic, odznaczający się ubraniem modnem, pewnością ludzi bogatych i wpływowych.

Gerard de Seigneulles przyszedł jeden z ostatnich; był sam. Stary gwardzista z zasady kładł się spać nie później jak o godzinie dziewiątej.

Gerard spojrzał na ławki, gdzie siedziały tancerki; Heleny nie było pomiędzy niemi i na twarzy młodego człowieka odbił się wyraz zawodu.

Orkiestra dała sygnał do kadryla, a Gerard, podług wyraźnego życzenia ojca poszedł poprosić Żorżetę Grandfief.

Młoda dziewczyna oczekiwała tego i zatrzymała dla niego tego kondradansa; lecz, jeżeli spodziewała się, że muzyka i ożywienie balu rozgrzeją i ośmielą jej tancerza, to się bardzo zawiodła.

W przestankach pomiędzy figurami rozmowa wlokła się i rwała. Gerard spoglądał ustawicznie na drzwi salonu i otwierał usta tylko dla wyrzecenia słów pojedyńczych, bez związku i treści.

Żorżeta powróciła na swoje miejsce rozczarowana, a tłum zaczynał odpływać milcząco ku sali bilardowej. Dopiero tace z ponczem rozwiązały język i przełamały lody.

Mężczyźni motylkowali dokoła foteli, na których panie mizdrzyły się i oddychały zapachem bukietów. Młode panienki zebrały się w kilka kółek i po za wachlarzami opowiadały swe tajemnice.

Tancerze przechodzili od jednego kółka do drugiego, wymawiali formułkę zaproszenia do tańca, potem wracali do drzwi i zapisywali jakie tańce już mają zajęte.

Wesoły szmer głosów pomieszany ze szmerem jedwabiu napełnił atmosferę salonu państwa Grandfief.

Młody student liceum, Anatol Grandfief siedząc na ławeczce, myślał, o ile taki bal jest mniej zabawny od partji w piłkę; pragnąc skrócić nudy przykładał palce do uszu, zatykając je i znów odtykając, w taki sposób, aby używać dziwnego kontrastu nagłej ciszy, potem znów głośnego hałasu.

Naraz prawdziwa cisza zastąpiła harmider, rozmowy ustały, wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom salonu, w których ukazała się pani Laheyrard w towarzystwie Mariusza i Heleny.

Inspektor polecił Mariuszowi, żeby go zastąpił.

Pani Laheyrard, w sukni mocno wydekoltowanej, wspierając się z dumą na ramieniu syna, utorowała sobie drogę do gospodyni domu.

Poeta był imponujący, bujna jego blond broda opierała się na białym krawacie o długich spadających końcach, a z pod fraka widać było kamizelkę jasno-niebieską atłasową, która o mało zaburzenia nie wywołała.

— Nie chciał — jak mówił — aby go uważano za notarjusza, a ta kamizelka koloru nieba, przeznaczona była, aby rozjaśnić całość ubrania mieszczańskiego w kolorze czarnym.

Piękność i tualeta Heleny, wywołały szmer zachwytu u mężczyzn, a zmarszczkę na czołach wszystkich kobiet.

Długa suknia z białej gazy uwydatniała cudownie wdzięk całej jej postaci; na tej materji mglistej zwieszała się gałęź jarzyny z kwiatem i owocem podpinając lekko fałdy spódnicy.

(Ciąg d lszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	5·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·2[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·[illegible]0	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·45	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·[illegible]0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
2·4[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slobodzia rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·[illegible]4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.